

## **Andrzej Skalimowski: Sigalin i Zachwatowicz, czyli krótkie słowo o „moderniście” i „zabytkowiczu”**

Spory między nimi nie dotyczyły kwestii fundamentalnej – czy odbudowywać warszawskie zabytki – lecz raczej zakresu tej odbudowy i doboru obiektów. Koncepcję rekonstrukcji Starego Miasta opracował Zachwatowicz ze swoim zespołem, ale to Sigalin jako Naczelnny Architekt Warszawy, stworzył pojęcie Traktu Starej Warszawy, co umożliwiło realizację projektu – pisze Andrzej Skalimowski dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Zachwatowicz. Odbudowa ciągłości”.

Jednym z kluczowych dylematów związanych z powojenną odbudową Warszawy było pytanie, w jakim stopniu stolica, podnoszona z ruin, stanowiła kontynuację dawnego miasta, a na ile stawiała się jego zaprzeczeniem. W wymiarze symbolicznym ten spór urastał do starcia tradycji z postępem, a w realiach politycznych tamtego czasu – do walki dobra ze złem.

Personifikacją tych napięć stali się dwaj architekci – Jan Zachwatowicz i Józef Sigalin, a ściślej rzecz ujmując, ich wzajemne relacje w okresie odbudowy miasta i nadawania mu nowego oblicza. W publicystyce lat 90. XX wieku ich stosunki często przedstawiano jako naznaczone niechęcią i rywalizacją. Pozory jednak bywają mylące – patrząc szerzej, można dostrzec, że równie wiele ich dzieliło, co łączyło.

Jan Zachwatowicz, urodzony w 1900 roku, był starszy od Sigalina o niemal dekadę. Obaj związali swoje losy z Wydziałem Architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie Sigalin w 1946 roku zdał końcowe egzaminy przed profesorem Zachwatowiczem. Obydwaj mieli też doświadczenie Wschodu: Zachwatowicz, urodzony w Petersburgu, przyjechał do Warszawy po pierwszej wojnie światowej, a Sigalin, warszawiak urodzony w 1909 r., wyruszył na Wschód po wybuchu drugiej.

Łączyło ich również zaangażowanie polityczne, choć w odmienny sposób. Zachwatowicz, związany z Delegaturą Rządu na Kraj, w czasie okupacji działał na rzecz ratowania dóbr kultury, ale przez całe życie pozostawał bezpartyjny. Sigalin natomiast był zdeklarowanym komunistą, kolejno członkiem Komunistycznej Partii Polski, Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Przede wszystkim jednak obaj należeli do pokolenia, dla którego patriotyzm wyrażał się poprzez zawodową służbę sprawom publicznym. Gdy w styczniu 1945 r. prezydent Warszawy Marian Spychalski powołał Biuro Organizacji Odbudowy Warszawy, instytucję odpowiedzialną za planowanie i realizację odbudowy, jej pierwszym kierownikiem został Zachwatowicz. Ze względów politycznych już miesiąc później zastąpił go Roman Piotrowski, ale Zachwatowicz zachował kluczową pozycję w nowo utworzonym Biurze Odbudowy Stolicy, obejmując kierownictwo Wydziału Architektury Zabytkowej. Jego formalnym przełożonym został wówczas Sigalin, pełniący funkcję zastępcy Piotrowskiego – student przejmował zwierzchnictwo nad swoim wykładowcą. Jak widać, teoria akademicka nie zawsze idzie w zgodzie z codzienną praktyką.

Przez lata ich drogi splatały się w strukturach państwowych instytucji zajmujących się kształtowaniem przestrzeni publicznej. Sigalin, jako zastępca kierownika BOS, odpowiadał za nadzór nad całością zagadnień urbanistycznych, w tym także za odbudowę zabytkowych części miasta, co pozostawało projektową domeną Zachwatowicza. Wbrew często powtarzanym opiniom, nie oznaczało to permanentnego konfliktu. Sigalin bynajmniej nie dążył do likwidacji dawnej zabudowy wyłącznie w imię postulatów ideologicznych. Przeciwnie – obaj zdawali sobie sprawę, że przedwojenna Warszawa nie była miastem idealnym. Chaotyczna urbanistycznie, spętana problemami własnościowymi, była ciasna i niedomagająca infrastrukturalnie. Nie była mitycznym „Paryżem Północy”. A jednak jej zabytki należało odbudować – nie tylko ze względów estetycznych, ale również w imię ciągłości państwowej i historycznej. Ich zniszczenie przez Niemców miało charakter metodyczny, przeprowadzone zostało z premedytacją, na osobisty rozkaz Hitlera. Równie stanowcza musiała być odbudowa, choć oznaczało to złamanie ówczesnych zasad konserwatorskich, które rekonstrukcję zabytków traktowały jako fałszerstwo historyczne.

Zachwatowicz i Sigalin doskonale rozumieli, jak istotną rolę pełnią zabytki kultury w tożsamości narodu. Spory między nimi nie dotyczyły więc kwestii fundamentalnej – czy odbudowywać – lecz raczej zakresu tej odbudowy i doboru obiektów. Koncepcję rekonstrukcji Starego Miasta opracował Zachwatowicz ze swoim zespołem, ale to Sigalin jako Naczelny Architekt Warszawy, stworzył pojęcie Traktu Starej Warszawy, co umożliwiło realizację projektu. Potrafili wznieść się ponad bieżące różnice w imię nadrzędnych celów, chociaż z protokołami rozbieżności. Do dziś nie wiadomo, czy Zachwatowicz zachęcał, a Sigalin zniechęcał

Bolesława Bieruta do zgody na odbudowę murów miejskich. Pewne jest jedno – obaj skutecznie przekonali go do odbudowy Starówki, bez czego dyskusja o murach byłaby bezprzedmiotowa.

Gorzej było w przypadku Zamku Królewskiego. Decyzja o jego odbudowie zapadła w 1949 roku w wyniku memoriału skierowanego do władz z inicjatywy Sigalina. Jednak projekt jego zespołu spotkał się ze sprzeciwem środowiska konserwatorów, na czele z Zachwatowiczem. Ich zdaniem, organizacja i nadzór mogły leżeć po stronie Sigalina, ale projekt powinni przygotować konserwatorzy – fachowcy od architektury zabytkowej. Czy gdyby Zachwatowicz wówczas ustąpił, Zamek zostałby odbudowany już w latach 50.? Nie wiadomo. Nie można też rozstrzygnąć, czy Sigalin podołałby temu wyzwaniu – był świetnym organizatorem, ale nie miał doświadczenia w architekturze zabytkowej. Wiadomo natomiast, że na odbudowę Zamku trzeba było czekać ponad dwie dekady.

6 lipca 1974 roku nad stołecznym placem Zamkowym unosiło się chłodne, deszczowe niebo. Tego dnia na odbudowaną Wieżę Zygmuntofską Zamku Królewskiego uroczyście nałożono hełm. W tłumie zgromadzonych warszawiaków znaleźli się zarówno Zachwatowicz, jak i Sigalin. Przyszli osobno, stali w oddaleniu, ale w pewnym momencie ich spojrzenia się skrzyżowały. Wymienili uśmiechy – nieco powściągliwe, ale życzliwe. Obaj mieli satysfakcję, że są świadkami chwili, na którą czekali przez całe życie. Nie wiadomo, czy w ostatnich latach utrzymywali ze sobą prywatne relacje. Los sprawił jednak, że obaj odeszli w tym samym 1983 roku. Pierwszy, w sierpniu, zmarł Jan Zachwatowicz. Kilka miesięcy później, w grudniu, dołączył do niego Józef Sigalin.

Gdy w lipcu 1956 r., w cieniu politycznych przetarasowań, Józef Sigalin składał dymisję ze stanowiska Naczelnego Architekta Warszawy, jego urzędowanie, przypadające na lata 1951–1956, stało się symbolem stalinizmu. Zaiste, był to czas, gdy w kulturze narzucano doktrynę realizmu socjalistycznego, a rolę mecenasa pełnił Bolesław Bierut. Można by w tym miejscu postawić kropkę i całą odpowiedzialność za warszawskie błędy i wypaczenia przypisać Sigalinowi. Jednak już rok później, w 1957 roku, stanowisko stracił także Jan Zachwatowicz, pełniący w poprzednich latach funkcję Generalnego Konserwatora Zabytków.

Odejście obu architektów wyznaczyło symboliczny koniec pierwszego okresu odbudowy Warszawy – burzliwego, pełnego napięć, ale bezsprzecznie najciekawszego, bo kluczowego dla przyszłości miasta. Nie ulega wątpliwości, że stolica podniosłaby się z ruin także bez nich. A jednak to właśnie Sigalin i Zachwatowicz w znacznym stopniu nadali jej ostateczny kształt.

*dr Andrzej Skalimowski*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---

